

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁADEM: LUDOWEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO.

REDAKTOR NACZELNY: ARTHUR W. HRUSNER.

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie kor. 6
Z dostawą do domu kor. 7-50
CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz 40 halersy.
Nadane za wiersz 2 K.
Drobne ogłoszenia 15 h. za wyraz,
tłustym drukiem podwójnie.
Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sykstuska 1. 21.
Cena numeru pojedynczego:
40 hal.

Delegat Henryk Villaine zabity przez Ukraińców!

„Temps” z 21. grudnia donosi, że członek misji francuskiej, p. Henryk Villaine, który bawił niedawno we Lwowie, został w drodze powrotnej przez część Galicji, pozostającej w ręku Rusinów, zabity przez żołnierzy ukraińskich.

Sytuacja wojenna bez zmiany.

Komunikat wojenny.

Dzisiaj nad ranem zaatakował nieprzyjaciel Sknibów, gdzie uzyskał miejscowe sukcesy. Konta atakiem wyrzucono go i utrzymano pozycję.

Oddział prasowy donosi dnia 2. stycznia 1919:

cyte przeciw popołudniowym atakom nieprzyjacielskim. Poza tym sytuacja bez zmiany.

Przyjazd Hallera wstrzymany przez Komitet narodowy w Paryżu.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. grudnia.

Dowiadują się z autentycznego źródła, że przyjazd wojsk polskich z gen. Hallerem na czele, został wstrzymany przez Komitet narodowy w Paryżu.

Wiadomość ta wywołała w Warszawie ogromne rozgoryczenie. Gdy na wszystkich granicach państwa nastaje coraz groźniejszy stan niepewności i natychmiast potrzeba wyćwiczonego i zaprawionego w walkach żołnierza, wtedy Komitet narodowy paryski, pracujący rzekomo nad konsolidacją społeczeństwa polskiego, odmawia państwu polskiemu zorganizowania tych sił, których w tej chwili tak bardzo potrzeba.

Stosunek koalicji do Piłsudskiego najzyczliwszy.

Jak donosi warszawski „Kurier Poranny”, stosunek koalicji do obecnego Rządu polskiego, zwłaszcza zaś do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, jest najzyczliwszy.

Oświadczenie powyższe pochodzi z ust osoby, która w charakterze oficjalnym przybyła parę dniami ze Szwajcarii.

Odpowiedź na pierwszy odzew Piłsudskiego nie nastąpiła z powodów czysto formalnych.

Delegacja Rządu polskiego, która wyjechała niedawno do Paryża z odrębnym pismem Naczelnika, jest przez koalicję oczekiwana, jak świadczą ostatnie wiadomości z Paryża.

Gniazdo narodu oczyszczone z wroga.

Wiedeń. (Pat.). Dzienniki przynoszą wiadomości z Wrocławia, Poznania i Gniezna, stwierdzające, że w Poznaniu i Gnieźnie Polacy zwyciężyli.

„Zeit” donosi: Gniezno jest w rękach polskich. Wszystkie połączenia przerwane. Chodzi tu o dawne plany polskie. Dworzec obsadzili Polacy w mundurach. Niemcy próbowali się opierać, musieli jednak ustąpić wobec przewagi polskiej. Padło wiele ofiar.

„Berl. Tagbl.” podaje, że w sobotę o godz. 6 wieczorem legionisi polscy i osoby cywilne uzbrojone obsadziły całe miasto Gniezno. W mieście stały części 48 p. p. i 12 p. drag. Polacy rozbroili te formacje, przyczem nie oberżo się bez rozlewu krwi. Polacy zajęli dwie kasy wojskowe, w których rzekomo miało się znajdować 15 milionów marek.

Manifestacja polska w Genewie.

Genewa. Odbyła się tu podniosła manifestacja ku czci Niepodległej Polski. W manifestacji wzięły udział władze genewskie oraz konsulowie: amerykański, francuski, angielski, włoski, belgijski, serbski i brazylijski. W kościele Sacre Coeur, przystrojonym w polskie sztandary, odprawił nabożeństwo ks. de Combas, kazanie wygłosił ks. Vigoot z Paryża. Przed

głównym ołtarzem zatknięto sztandar amaryntowy z białym orłem a obok niego sztandary Ameryki, Francji, Anglii, Włoch, Belgii i Szwajcarii. Dzień zakończył się uroczystym wieczorem w salonach towarzystwa polskiego, gdzie wygłosił przemówienie hr. Potulicki, poeta Pieczyński, kapitan Legionów polskich Kittaj i dr Hempel.

Prezes min. Moraczewski o Gdańsku.

Warszawa, 30. grudnia.

Wobec zamieszczonych w liście otwartym prof. Stan. Grabskiego, który się niedawno ukazał, do P. P. S. słów, że prezes ministrów, tow. Moraczewski miał się wyrazić do dziennikarzy angielskiego i amerykańskiego pp. Hiatt'a i Jeffries'a, iż „Gdańsk nie jest Polsce potrzebny, że wystarczy stworzenie neutralnej republiki polskiej” — zapytałem p. Moraczewskiego, czy rzeczony ustęp u p. Grabskiego jest ścisły.

Prezydent ministrów w odpowiedzi udzielił następujących wyjaśnień:

„Byli u mnie dwaj dziennikarze: anglik i Amerykanin. Pytali, jak się zapatruję na kształtowanie granic Polski. Odpowiedziałem, że zasadę stanowienia narodów o sobie, zgodnie z programem Wilsona, można bez zastrzeżeń zastosować do Polski bez względu na trudności, nasuwające się wskutek rozmieszczenia ludności na kr. sacu państwa. Przy ustalaniu granic winna być stosowana zasada wilsonowska w porozumieniu z narodami sąsiadującymi. Dałem jako przykład zatarg polsko-ruski, podkreślając możliwość rozwiązania go zapomocą odpowiedniego stosowania formuły wilsonowskiej.

W szczególności wdawać się nie chciałem, uważając, że drobny azgowski rozbiór unkać należy dopóty, dopóki Rusini nie zgodzą się w teorii na stosowanie zasady wilsonowskiej do Galicji wschodniej.

Tę samą zasadę uznaje co do sporów granicznych litewsko-czesko i niemiecko-polskich. Na to postawiono mi pytanie:

— A jak pan sądzi o Gdańsku, które jest miastem czysto niemieckim i otoczone ludnością niemiecką. Zastosowanie tam zasady Wilsona nie dałoby Polsce dostępu do morza.

Odpowiedziałem:

W ten sposób rzeczy nie można przesądzać. Dla mieszkańców Gdańska jest korzystniejsze nie leżeć do Polski, a to ze względów ekonomicznych. Były już wieści, że Gdańszczanie skłaniają się za przyłączeniem do Polski.

— A jeżeli nie zechcą należeć do Polski?

— Siłą ich do tego zmuszać nie będziemy. W każdym razie dostęp do morza mieć musimy, bo bez niego ekonomicznie żyć nie możemy i sądzę, że podczas pertraktacji pokojowych będzie ta nasza potrzeba uwzględniona.

— Czy istnieje możliwość innego portu dla Polski?

— Wiata jest dla nas ta arteria komunikacyjna, przy której ujściu musimy mieć dostęp do morza.

Wtedy zapytali mnie panowie dziennikarzy: Czy nie sądzę, że takie kateryczne stawianie kwestii jest imperyalizmem, sprzecznym z zasadą wilsonowską?

Odpowiedziałem: Nie. Imperyalizmu w tem nie widzę. Gdyż, jeżeli nie w ten, to w inny sposób będziemy mieli dostęp do morza, bo gdyby Gdańsk nie miał do Polski należeć, musiałby być ogłoszonym wolnym portem.

W Polsce obowiązuje 8-godz. czas pracy!

Odparcie kłamstw.

Lwów, dnia 28. grudnia.

Gdy miasto nasze przechodziło najcięższe chwile najazdu soldateski ukraińskiej, kiedy najbardziej potrzeba było naprawę zjednoczenia wszystkich sił, kiedy klasa pracująca Lwowa wzięła wybitny udział w obronie Lwowa, wówczas robiono wszystko, aby tę solidarność rozbić. Kampania zaczęła „Pobudka“ wówczas jedyne pismo polskie we Lwowie, podając wiadomość, że tow. Daszyński i pułk. Śmigły, jako reprezentanci rządu w Lublinie, odmówili pomocy dla Lwowa, tymczasem

rząd ten wydał

manifest do polskiej ludności Lwowa,

w którym zawiadamia, że użyje wszelkich środków, aby przyjąć z pomocą wojskową, gdy tylko wojsko będzie mogło posłać odpowiednie siły.

„Zanim ta chwila nadejdzie — brzmi odezwa — wzywamy Was, Obywateli, do wytrwania, nakazujemy nieugiętą obronę i organizację sił ludowych, wszelkimi środkami dostępnymi i możliwymi w ciężkim położeniu. Lud polski nie poto powstał, nie poto wziął we swoje władanie ziemię polską, aby pozwolić na jej kurczenie i grabież.

Lud polski użyje całej mocy swojej, aby nieukręconą ojcowiznę, potem i krwią pokoleń zroszoną, oddać następnym pokoleniom.

Sąsiad wschodni, nie czekając wyniku akcji porozumiewawczej, która podjęta została, przerwał próby kompromisu i dał się użyć jako narzędzie intrygi.

W myśl manifestu naszego do Ludu polskiego, starać się będziemy o ugodę z sąsiadami na podstawie zasad wspólnie uznanych, ale w międzyczasie, zanim zapanuje między narodem polskim a ukraińskim zasada, która jedynie może stać się podstawą trwałej zgody, wszelkimi siłami, całą mocą Ludu polskiego bronić się będziemy przed zamachami brutalnej siły.

*
Twierdzone, że Piłsudski i Moraczewski nie chcą przysłać posiłków i jeżeli przysyłają jakieś posiłki, to tylko dzięki naciskowi narodowej demokracji.

Tymczasem zanim oni zaczęli swoją demagogię, już 5. pułk był w Krakowie, w drodze do Lwowa. W podniesionym wrzasku zapominano n. p. o takiej „drobności“, że Piłsudski dopiero 10. listopada znalazł się w Warszawie, a Moraczewski dopiero 18. listopada objął rząd, więc trzecim tygodniu walk we Lwowie.

Zapominano też o tem, że rozpoczęły się walki za rządów wszechpolskich w Warszawie, którzy ani zapobiedz im, ani zamachowi przeciwstawić się nie umieli.

*
Również kłamstwem jest doniesienie pewnych dzienników, jakoby tow. Diamand głosował na posiedzeniu P. K. L. przeciw wysłaniu odsieczy dla Lwowa. Twierdzenie to prasa lwowska musiała już zresztą odwołać.

Tyle dla stwierdzenia faktów.

Potwarz.

„Gazeta warszawska“, organ nar. dem. w Warszawie, zamieściła artykuł zarzucający szefowi gen. sztabu W. P. jen. Szeptyckiemu, że jako brat metropolity lwowskiego, utrudnia rozmyślane obronę Lwowa, w braku szeregów uczuć polskich.

Atak ten bezpodstawnie spotkał się z protestem korpusu oficerskiego całej Polski, który wyraził szefowi sztabu pełne zaufanie.

Kto zna działalność hr. Szeptyckiego, od razu spostrzeżł, że jest to jeden ze środków walki N. D. przeciw rządowi polskiemu — walki, nie obającej ani o etykę, ani o dobro państwa.

Wiadomym jest bowiem, że hr. Szeptycki od pierwszej chwili zetknięcia się z Leg. pol., jeszcze jako komendant dywizji austr., odnosił się do nich z nieklamną sympatią.

Z chwilą powstania pierwszej T. Rady Stanu, jen. Szeptycki złożył oświadczenie imieniem Leg. pol., że oddaje się wraz z wojskiem do dyspozycji tejże Rady, co się wielce nie podobało Beselerowi.

Cały naród pamięta, że jen. Szeptycki po traktacie brzeskim pierwszy wniósł dymisy, co było w oczach austr. komendy armii grubym naruszeniem „subordynacji“. Królestwo polskie chowa w wdzięcznej pamięci okres rządów jen. Szeptyckiego w Lublinie.

Dziś, jak nas poinformowano z kompetentnego źródła, jen. Szeptycki wysyła więcej posiłków do Lwowa, niż na to pozwala ogólna sytuacja.

Odmawianie komukolwiek bez poważnych dowodów uczuć narodowych, jest chyba prostą potwarzą. Takimi środkami nie zyska sobie stronictwo nar. dem. poważania w społeczeństwie naszym, które nie upadło tak nisko politycznie i moralnie, jak sobie wyobraża „Gazeta warszawska“ lub jej redaktor, znany we Lwowie, p. Wasilewski Zygmunt.

Tymczasowa Rada miejska.

Wczorajsze zebranie T. Rady. — Zapytania do prezydium. — Druga uchwała w sprawie kooptacji nowych członków Rady. — Sprawy miejskie. — Przyznanie dodatków dla nauczycielstwa.

Lwów, 2. stycznia.

Krótkie i mało ożywione było wczorajsze zebranie Tymcz. Rady m., które naznaczono na godz. 12 w południe. Przewodniczył dr. Stesłowicz.

Na wstępie interpelował r. Maksymowicz w sprawie niezrealizowanych bonów na chleb, pozostałych kupcom z akcji bonowej; magistrat bowiem odmówił ich przyjęcia. Tow. r. Buber, imieniem radnych żydowskich, poruszył zdarżające się w dzielnicy żydowskiej wypadki rabunków tudzież zabierania męskiej ludności żydowskiej do robót z ulic, oraz z mieszkań, z pominięciem ustawy o świadczeniach wojennych, wedle której z żądaniem dostarczenia robotników należało się zwracać do gminy. Tow. Buber przytacza szereg przykładów i zapowiada, iż w sprawie tej uda się deputacja radnych żyd. do prezydium m. Dr. Stesłowicz oświadczył, że sprawę tę zbada z całą gotowością, a po zbadaniu jej odniesie się ewentualnie do komendy miasta.

R. Schneider zawiadamia o piśmie Rady żywnościowej warszawskiej. Na delegatów Rady żywn. zatwierdzono zgodnie wybór wicepr. dr. Schleichera i r. Baskownickiego.

Główną sprawą wczorajszego zebrania było podjęcie drugiej uchwały co do kooptacji nowych członków Rady miejskiej.

Przyjęto poraz drugi, po referacie r. Teren-koczego, wnioski o uchylenie par. 20 statutu w tym duchu, że Rada ma się odtąd składać ze 150 członków, oraz par. 9 ordynacji wyborczej. Bierne prawo wyborcze posiadają dziś już i kobiety, oraz niemający dotąd prawa głosowania. 50 nowych członków wybierze Rada przedewszystkiem ze sfer robotniczych, kobiecych i rzemieślniczych oraz z grona członków dawnej Rady. Wnioski te i następny w sprawie atrybucji Rady oraz ilości członków Rady, koniecznych do powzięcia uchwały, — z uwzględnieniem poprawek zgłoszonych poprzednio — przyjęto. Przed ostateczną uchwałą tow. r. Obirek prosił o głos — przewodn. dr. Stesłowicz nadmienia jednak, że uchwała druga musi przejść bez dyskusji. (Jak wiadomo, radni socjaliści głosowali przy pierwszej uchwale przeciw wnioskowi Komisji reformy wyborczej, proponując skład Rady ze 135 czł., w tem 20 socjalistów, 10 kobiet, 5 delegatów Izby rzemieślniczej).

Zkolei załatwiono różne

sprawy bieżące gminy.

Zgodzono się na zmianę warunków umowy o dzierżawę gruntu na Lewandówce pod budowę składowni dla celów przemysłowych.

Uchwalono też wypłacić odszkodowania za zajęte pod regulację parcele.

Wkońcu załatwiono pomyslnie sprawę przyznania dodatków osobistych nauczycielom i nauczycielkom szkół miejskich po ukończeniu 25 lat służby — przeznaczając na ten cel 26.100 K.

Ze strony kompetentnej oświadczają:

R. Buber interpelował w sprawie zabierania żydów do robót publicznych.

W związku z tą sprawą nadmienić należy, że władze wojskowe wydały już zarządzenie, iż nie można zabierać ludzi wprost z ulicy, same władze natomiast zwrócić się do gminy i z żądaniem dostarczenia odpowiedniej ilości robotników.

Mimochodem...

CZŁOWIEK ZAAFEROWANY.

— Pan profesor z Paryża?

— Jak mię pan widzi. Oto krawatka paryska à la Clemenceau, buciki „Focha“, kapelus Poincarégo.

— Zapewne wielkie cele przywiodły pana do kraju?

— Nie ulega kwestyi. Większe niż mnie z niego wydalili dnia 21. czerwca 1915 roku.

— Misja polityczna?

— Nadzwyczajna. Konsolidacja. Powiada Clemenceau: „Staszku, jedź! Ty ład uczynisz w Polsce!“ Waham się. Przybiega Foch: „Jedź pan. Jesteś moim zastępcą: naczelnym wodzem wszystkich wojsk polskich na lądzie, na morzu, w powietrzu i na księżycu. Tylko jedź i organizuj armię!“ Powiadam: „To robi Haller. Dobrze?“ A nato Foch: „Jak uważasz“.

— Pan profesor pracuje bez wytchnienia: dziś w Warszawie, jutro w Krakowie, pojutrze we Lwowie. Konferencye? A wynik?

— Co do podróży, to przyzwyczaiłem się do nich w 1915 roku. O, były gorące czasy... Lwów, Berdyczów, Kijów, Moskwa, Piotrograd, Warszawa, gdy jeszcze w niej siedział brat-Rosyanin.

— Wynik?

— Olbrzymi. Konferowałem z Piłsudskim, Moraczewskim i coś z 242 przedstawicielami 363 stronnictw politycznych. Pracowałem przeszło 27 godzin na dobę, pożyczając sobie u następnej. Kon-so-li-du-ję w Warszawie. Osobno zaś w Krakowie, Lwowie i Mościskach.

— Czy pan profesor zadowolony?

— Najzupełniej. Proszę ogłosić: Haller zastąpi Piłsudskiego, Dmowski Moraczewskiego...

— Pewne?

— Jak mię pan widzi! Haller właśnie wylądował w Gdańsku. Oto mam list od niego stamtąd. Data: 17. grudnia.

— A z Moraczewskim?

— Już załatwione. Aha: napisz pan, że zrzekł się on Gdańska. Musiałem wobec tego sprowadzić tam mistrza Ignaca.

— ...Daszyńskiego.

— Ależ, panie: Ignaca Paderewskiego. Konsoliduję. Dzięki mnie, jest Polska. (Jej granice mam w kieszeni... Pokazać? Chociaż braknie nato czasu...). Uciekam. Paryż, Londyn, Waszyngton... Wilson mnie oczekuje. Telegrafował do mnie. Data: 29. grudnia. Śpieszę...

Po ogłoszeniu tych sensacyi, ukazały się sprostowania:

1) W Warszawie nic nie wiedzą o mianowaniu Hallera naczelnym wodzem sił polskich.

2) Haller się nawet z Paryża nie ruszał, więc też i w Gdańsku nie wylądował.

3) Koalicja odnosi się do Piłsudskiego z całą życzliwością.

4) Moraczewski nigdy się Gdańska nie wyrzekał.

Sens moralny: tyle zamieszania może uczynić jeden — „człowiek zaaferowany“! t. k.

KALENDARZYKI NA ROK 1919

do nabycia w drukarni „GRAFIA“ lub Administracji „DZIENNIKA LUDOWEGO“ po cenie 80 hal. — Odsprzedażom rabat.

NASZA ANKIETA.

Przeciw litwie żywnościowej.

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszą wszystkim — myśli z nieba!“

(Otrzymujemy następujący list, w którym Szan. Autorka nie ujmuje spawę usunięcia braku chleba i cukru, wskazując na spustoszenie, jakie to czyni wśród naszej młodzieży. Uwagi te należy przyjąć z całym uznaniem. Red.).

Słuszną jest uwaga „Dziennika ludowego“, że w sklepach lwowskich znajduje się poddostatkiem wyrobów cukierniczych oraz białego pieczywa za drogie pieniądze, gdy my chleba i cukru nie mamy.

Zauważyliśmy to wszysk od początku wojny, zwłaszcza po ostatniej wawzi.

Jak złemu zaradzić?

Najpiękniej byłoby, gdy sami fabrykanci cukierków, piekarze oraz upcy, jak prawi, zasnili się dobrowolnie na tę krytyczny czas przejściowy przywileju wyrobu cukierków, wypiekania „bułeczek“, oraz rozsprzedaży tychże!

Nie bułeczek po 2—3 K na ktrzeba, lecz większej porcy zdrowego, powszechnego chleba!

Nie „stollwerków“ Hindenburga, pomadek, migdałów, czekolad i tortów — ale cukru do ciepłej wody w postaci: „herbaty“, lub „czarnych pomyj — wojennej kawy“ — pragniemy.

Jeśli zaś kupcy, fabrykanci i piekarze tego nie rozumieją lub rozumieć nie chcą, ale powodują głód i lichwą żywnościową — bojkotujmy ich.

Niech nikt z publiczności nie kupuje wspomnianych artykułów: wyrobów cukierniczych oraz białego pieczywa! Niech zarząd miasta ustanowi surowy zakaz rozsprzedaży i wyrobu powyższych artykułów!

Odpowiednie organa powinny zarządzić bezwzględne, wydane rekwiżycje.

Taniego chleba powszedniego i cukru nam dajcie, bo ginimy z głodu — kieszki marsza pogrzebowego nam grają, a kieszenie nasze świecą pustkami!

Młodzież nasza — dziewczątka i chłopcy — z powodu nadzwyczajnych wojennych wrażeń i nienależytego odżywiania — ginie w oczach.

Jakże z nich wyrosną dzielni obywatele i obywatelki, gdy już teraz pożera młodzież anemii i neurastenii? Będą z nich ludzie — orły, czyli też karły neurastenicy? Obywatele dajcie dzieciom mleka do czarnej kawy, czy herbaty i tłuszczu do chleba!

Spełnijcie życzenie wielkiego poety:

„Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszą wszystkim — myśli z nieba!“...

a opaszem wspólnymi ramionami to ziemskie kołisko, ruszymy wraz z Wielkim Wilsonem i U. kochanym Piłsudskim z posad ziemię i zerwiemy z niej zatechną korę: samolubstwa, prywaty i warcholstwa!

Niech nikt nie dba o swe „tłumoczki-majątki“, gdy okręć nasz: „Ojczyzna“ — zagrożona, bo zginiemy! Ratujmy wprzód „Okreśł“: polską ziemię i jej żywy organizm — młodzież! Precz z prywatą, samolubstwem, warcholstwem!

Na zemi naszej, w szczęściu ogółu, znajdzie się i miejsce dla nas, dla każdego!

Kazimiera Jurkiewiczówna,
nauczycielka.

We Lwowie, 29. grudnia 1918 r.

Kronika polityczna.

Zjazd polski w Wilnie. Dnia 19. b. m. okazał się pierwszy numer „Gazety Ludowej“ — tygodnika poświęconego sprawom ludu polskiego na Litwie.

Z pisma tego dowiadujemy się, iż 28. b. m.

rozpocznie w Wilnie swoje obrady Zjazd polski, na który przybędą delegaci ze wszystkich powiatów wybrani bez różnicy płci, — którzy zdecydować o woli szerokiego ludu polskiego na Litwie. Zjazd wybierze Radę Narodową, która weźmie w swe ręce prowadzenie sprawy polskiej.

Z Ukrainy. B. Kor. donosi z Kijowa: Dzienniki donoszą, że stronnictwa ukr. oświadczyły się za tem, by dyktoryum pozostało jako władza najwyższa i, by członkowie jego nie wstąpili do gabinetu. Większość w gabinecie będą mieli socjali-dem. Socjaliści rewolucyjni otrzymują tekę rolnictwa i kilka innych tek. Socjaliści federaliści nie wezmą udziału w tworzeniu gabinetu. Polityką zagr. będzie kierowało samo dyktoryum. Zawiadowcą ministerstwa spraw zagr. mianowano przewodniczącego wojskowego komitetu rewolucyjnego, Czeszewskiego. Będzie on tylko organem wykonawczym. Wszystkie stronnictwa zyczą sobie przyspieszenia zwołania wszechukraińskiego kongresu narodowego. Republikę podpisują: Winniczko, jako przewodniczący dyktoryum, i Petlura, jako starszy ataman wojsk republiki.

Czernia przeciw przyłączeniu niem. Austrii do Niemiec. „N. W. J.“ donosi z Pragi, że b. minister hr. Czernin ma zamiar założyć nową partię demokratyczno-mieszczańską, która ma wystąpić przeciw przyłączeniu niem. Austrii do Niemiec, natomiast dąży do gospodarczego oparcia się o państwa słowiańskie.

Ustawę o przedłużeniu moratorium do 30-go czerwca 1919 ogłasza urząd „Gazeta Lwowska“.

Kongres kolejarzy Zjednoczonej polski.

(Pierwszy Zjazd kolejnictwa polskiego w Warszawie. — Premier Moraczewski wita Zjazd. — Inne przemówienia powitalne. — Prace Zjazdu. — Wotum zaufania rządowi warszawskiemu. — Utworzenie „Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej“. — Uchwalenie statutu Związku. — Wybór Zarządu.)

Obecny moment dziejowy w Polsce, to stopniowe łączenie się rozdzielonych zaborczymi granicami części państwa polskiego, jednoczenie się ku wspólnemu trudowi wszystkich poszczególnych gałęzi pracy. Widomym znakiem utwierdzającej się dziś łączności wszystkich ziem Republiki polskiej był zjazd delegatów kolejnictwa polskiego w Warszawie, rozpoczęty w dniu 16. b. m.

Obszerna sala Rady miejskiej, zapełniła się szczerze uczestnikami, reprezentującymi wszyskie sfery, tak robotnicze, jak i urzędnicze, kolejnictwa Kongresówki i Galicyi. Delegaci Wielkopolski, z powodu przeszkód politycznych, nie przybyli.

Przewodniczącym zjazdu wybrano tow. J. Grylewskiego, nadkonduktora z Krakowa, zast. przew. inż. W. Kłosa (Lwów), J. Krzeczowski (Radom), i tow. J. Odrobina, sekretarza pp.: Varhely, Kosoń, Majewski i Borowski.

Wśród hucznych oklasków wstąpił na trybunę

premier Moraczewski,

witając zjazd jako minister komunikacji, a zarazem prez. ministrów Rządu polskiego. Podkreślając ogrom zadań, czekających kolejnictwa polskie, zaznaczył prez. Moraczewski, że należy dziś stworzyć organizację nową, której kompetencja sięgać będzie daleko poza granice, przynawane dotąd podobnym zrzeszeniom nawet w państwach konstytucyjnych. Musi nastąpić zerwanie z rzeciami autokratycznymi, wszystkie warstwy społecznych pracowników złączyć się muszą, by w ścisłym wysiłku, którym zapewnić rozkwit Państwa polskiego. Kolej polskie zgraboware niemal doszczętnie przez Rosyan i Niemców, są dziś w rozpaczliwym stanie. Wiele dróg nie odpowiada wcale wymogom nowoczesnego kolejnictwa! Tylko zaten wyteżone starania kolejarzy pchnąć mogą na właściwe tory sprawę rozwoju komunikacji. Mówca wyraził jednak niezłomną wiarę, iż mimo ciężkich warunków, siła narodu polskiego przewycięży wszelkie trudności.

Po mowie prez. Moraczewskiego, zabierał głos szereg mówców. mien em min. handlu i przemysłu powitał zjazd p. Iwanowski, dalej przedstawiciel min. poczt i telegrafów, min. zdrowia publicznego, repoz. minist. spraw zagranicznych, imieniem stolicy wicepr. Rady m. A. Siliński, w imieniu min. wojny, sztabu gener., oraz w imieniu Naczelnika Państwa kap. Brzozowski, następnie zaś przedstawiciele poszczególnych zrzeszeń kolejowych.

Komunikaty Oddziału pras. N. D. W. P.

Oddział techniczny IV a W. P. zakupi 40 sztuk buforów gumowych do samochodów. Zgłoszenia Komendzie oddziału IV a technicznego, Fredry 2, III. p.

3 tamtej strony frontu.**Wieści z Sambora.**

Aresztowania. — Pobór. — Dezerterzy ukraińscy. — Tylko 5 koron żołdu dziennie. — Chłopi o „żydowskiej Ukrainie“.

Od osoby, która przybyła piechotą z Sambora, dowiadujemy się kilka szczegółów z bytowania tamtejszych mieszkańców. Naogół panuje spokój. Ukraińcy przedsięwzięli szereg aresztowań osób cywilnych, a mianowicie: b. posła radcę Wójcickiego, prof. Kmiecica, Raspryckiego i innych. Wywiezono ich w charakterze zakładników do Kołomyi. W okolicy przeprowadzają pobór, w ten sposób, że otaczają się wieś kordonem, a po asenterunku zabierają się odrazu zdolnych z sobą. Powołani zmykają częstokroć z powrotem, gdyż — jak mówią — warunki bytu znacznie się w wojsku pogorszyły tak pod względem wikt, jak i relutum. Dzisiaj bowiem wynosi relutum zaledwie pięć koron. Ze względu na sojusz Ukraińców z żydami — chłopi bardzo niezadowoleni, odgłaszają się, że za „żydowsku Ukrainu“ być się nie myślą.

Imieniem całego personatu kol. w Galicyi mówił tow. Kaczanowski.

Radny m. Poznania p. Kol'szewski wyraził imieniem Poznańczyków, którzy w ostatniej chwili zawiadomili, iż przybyć nie mogą, uznanie dla sprawności i obywatelskich uczuć kolejarzy Galicyi i Kongresówki.

Na wniosek del. z Galicyi, tow. Krwawicza, uchwalono, obrzumią większością, rezolucję, wyrażającą zaufanie obecnemu rządowi i potępienie dla jego przeciwników. W li. dniu zjazdu przystąpiono do omówienia sprawy statutu nowego

ogólnopolskiego Związku kolejarzy.

Związek ten, jak opiewa par. 1. statutu, jest stowarzyszeniem czysto zawodowym, bezpartyjnym, opartym na zasadach demokratycznych. Członkowie mogą poza Związkiem należeć do dowolnego ugrupowania politycznego. Jako stow. pracowników czuje się Związek solidarnym z całą zorganizowaną klasą p. soującą i popiera akcje ogólne, które zdążają do ekonomicznego i moralnego podniesienia warstw pracujących polskich. Siedzibą Związku jest Warszawa; obejmuje on swą działalnością całe Państwo polskie.

W czasie obrad nad statutem wyłoniła się ze strony repr. Związku urzędników kol. z Galicyi, złożonym z elementów narodowo-demokratycznych, silna opozycja. Po burzliwej dyskusji delegaci Zw. urzęd. kol. z Galicyi złożyli formalny protest, złożyli swe mandaty i opuścili salę obrad. Po tym fakcie obrady nad statutem potoczyły się dalej. Projekt statutu został uchwalony. Ostateczne poprawki w statucie przekazano do sformułowania wybranej w tym celu komisji.

Trzeci dzień zjazdu wypełniły wybory siedmiu komisji: ekonomicznej, emerytalnej, płacy, szkolnictwa zawodowego i ogólnopolskiego, windykacyjnej, lekarsko-sanitarnej i kom. sądu dyscyplinarnego.

Zarząd

„Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej polskiej“ składa się z 55 członków, z którego wyłoniono Wydział wykonawczy, składający się z prezydium i ośmiu członków zarządu a to: czterech prezesów: w Warszawie Kraszewski, st. inż. min. komunikacji, Packan, nadzorca pomp. z Krakowa, Mieloniewicz, st. urz. kasy emerytalnej w Warszawie, Sulkowski, rachmistrz; dalej: jako skarbnik wszedł Nakoneczny, urzędnik; zastępca skarbnika Lachowicz, rachmistrz — obaj z Warszawy. Sekretarzem generalnym został Kaz. Kaczanowski; sekretarzem prezydialnym Grylewski; nadkonduktor z Krakowa; jego zastępcą Maewski; technik z Warszawy. Następnie wchodzi ośmiu członków z zarządu: Szałasny, blacharz ze Stanisławowa, Odrobina, slusarz z Warszawy, Krwawior, maszynista z Rzeszowa, Pażucha, slusarz z Nowego Sącza, Kozłowski, telegrafista z Warszawy, Oltarzewski, lakiernik z Warszawy, Szymanowski, rachmistrz z Warszawy, Machowski, sekretarz dyktory Radomskiej.



DRUKI
— i —
PIECZĄTKI

wykonuje
gustownie
i szybko

DRUKARNIA
— i —
WYRÓB PIECZĘCI

I. FRIEDMANA

Lwów
Sykstuska

4.

Nowiny z dnia.

Lwów, 2. stycznia.

Skutki niedostatku wody.

Jak notują zapiski fizyka miejskiego, w ubiegłym tygodniu stwierdzono w naszym mieście pięć wypadków tyfusu plamistego. Również i w bieżącym tygodniu doniesiono o nowych wypadkach tej choroby.

Ofiary te spowodowała taktyka wojska ukraińskiego.

Razik Mieczysław, sierżant wojsk polskich. Od pierwszej chwili z ukr. zamachem stanu walczy na ulicach Lwowa.

Odmacza się w ciężkich atakach na Cyta-
delę, za co dostaje pochwałę w rozkazie woj-
skowym.

Następnie, po wyrzuceniu oddziałów Naro-
dowej Rady ze Lwowa, walczy dalej niezmordo-
wanie — wypiera ze swoim oddziałem ukr.
placówki z pod Grybowic, Winnik, Zboisk,
Razony i Skniłowa.

Tu, 30. grudnia 1918 o godz. 11-tej przed-
poł., zostaje trafiony śmiertelnie odłamkiem
zarapnacza, gdy stał na placówce we dworze
skniłowski.

Ranny, prosi kolegów, by wytrwali na sta-
nowisku.

Nie pierwsza to jego „potrzeba rycerska”.
Bziecko pracy. Na wezwanie Piłsudskiego staje
w szeregach legionowych do walki z caratem.
Służył w IV. kemp. 4 p. p.

Padł na polu walki, jako sierżant 1 p.
strzelców lwowskich.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3. stycznia w pią-
tek o godz. 2-giej popoł. z techniki na cimen-
tarz łyczakowski. Cześć pamięci pol. żołnierzu!

Nasza anketa. Ogłaszając ją, nie przypu-
szaliśmy, iż takie szerokie przybierze rozmiary.
Początkowo przynosiła nam mieszkanie
Lwowa, z różnych sfer, swoje spostrzeżenia
i uwagi w sprawie wyrugowania lichwy żywno-
ściowej. Trafiliśmy zatem w sedno rzeczy i po-
ruszyli bołaczkę, która dokucza szerokim war-
stwom. Było to zresztą obowiązkiem pisma
robotniczego, socjalistycznego. Szan. autorki
i autorów nadesłanych nam listów, poruszają-
cych kwestię drożyzny, upraszamy o cierpli-
wość. Wskutek nadzwyczajnych wypadków,
musieliśmy ograniczyć rozmiary naszego pisma.
Z tego jedynie powodu nie drukowaliśmy
wtych artykułów. Uczynimy to w następnych
numerach.

Nieludzkość hr. Mniszka. Mieszkańcy ul.
Kałcezej i Chmielowskiego skarżą się, że wła-
ściciel realności przy ul. Kałcezej 1. 10, hr.
Mniszek, nie pozwala sąsiadom na pobór
wody z parterowej muszli wodociągowej. Przed-
wczoraj wypędził czekających godzinami tego
niezbędnego daru natury. Czy w dzisiejszych
czasach wolno to czynić? Dlaczego pan hr.
lekceważy sobie rozkaz Komendy miasta, która
nakazała oddać także i prywatne źródła wody
do publicznego użytku?

U metropolity Szeptyckiego przeprowadzono
duższą rewizję. Zabrano mu różne papiery i
korespondencję.

Nowy okaz wojennego chleba. Do naszej
redakcji przyniesiono ciekawy okaz chleba.
Przedstawia on szarobrudną masę, zaprawioną
gdzieniegdzie jakby dla ozdoby błotem. Chleb
zakupiono w sklepie p. Schimla a naznaczony
był cyfrą 2. Ciekawe, iż dzisiaj jeszcze, gdy
miasto wydaje piekarzom czysto żytnią mąkę
na wypiek, podobny okaz mógł się znaleźć.
Możeby Urząd gospodarczy głębiej wglądał
w tę sprawę i nie pozwolił, by tego rodzaju
nadużycia się powtarzały.

Ostrożnie z ogniem. W noc sylwestrową prze-
stała miasto ukr. artyleria noworoczne życze-
nia, bijąc w domy i mordując kilka bezbron-
nych, śpiących osób cywilnych w tem większą
kobiet. Dowcip godny tak kulturalnego prze-
ciwnika. Atoli nie spodziewali się dowcipnie

zapewne, że mimochodem ugodzą... w swoich
braci. Jeden sklep i jeden warsztat ruski zostały
zniszczone tej nocy. W jednym z ukr. gmachów
wpadł granat oknem II. p. przebił sufit między
II. a I. p., wywalił ścianę — rozbił w druzgi
dębowe, kute drzwi, zniszczył wszystkie maszy-
ny i materiał doszczętnie. Tak to bywa dzie-
ciom, co igrzą z ogniem.

Na gorącym uczynku przyłapano Kazimierza
Priedla w chwili, gdy rozbijał kłódki w piw-
nicy realności przy ul. Kleparowskiej 9. Are-
szowano go.

Nasz sprawozdawca pisze: Szanowna Redak-
cja żyje? Chwała Bogu. Gdy się dowiedział,
że w noc sylwestrową padły w pobliżu Redak-
cji strzały armatnie, załamane ręce z roz-
paczy... „Przepadło moje wierszowe!” — myśle
sobie. A tu właśnie pierwszy. Na szczęście,
obawy okazały się płonne. Wychodzę bowiem
na ulicę i słyszę: „Dziennik Ludowy”. Uspo-
koilem się ideowo i zasadniczo.

Powiedz mi, Szanowna Redakcyo, jakim
cudem wydaliście w ub. niedzielę numer? Przecie
wielkie, europejskie dzienniki lwowskie
jakoś nie umiały usunąć tych trudności, które
Redakcyja pokonała. I w on dzień, kiedy-to
widziałem tylko „Dziennik Ludowy” i słysza-
łem wywoływana jego nazwę na ulicach mia-
sta, wezbrała we mnie dumka: oto jestem
członkiem tak dobrze zorganizowanego aparatu,
jaki Redakcyja „Ludowego” posiada. Niemac-
ko zaimponowała Redakcyja nie tylko mnie, ale
i ogółowi. Dotychczas bowiem pismo z waszą
marką partyjną miało już ustaloną opinię, iż
zawsze ukaże się poniewczasie i ostatecznie. A wy —
przeciwnie. Uznanie.

Co Szanowna Redakcyja pije? Śnieg? Dzie-
kować Bogu, że imć pan Zagłoba nie uczestni-
czy w gronie obłożonych. Przyznałby, iż gorzej
niż ongiś w Zbarażu bywało. Z pewnością nie
wyszłoby z tych opresji, cierpiąc na śniego-
wstręt. Zwłaszcza, jako i inne środki zaradcze
otrzymać można li tylko w pewnych go-
dzinach.

A czym Redakcyja świeci? Nie macie gazu,
jako elektrykę? To mi was żal. Ani nafty?
Świeczkami? Najgorzej. Bo was ogłoszą orga-
nem żydowskim i napiszą, że szabas odprawia-
cie każdego dnia, nie raz w sobotę... Wpraw-
dzie są tacy, którym się nie podoba, iż nie wy-
kreślenie w pewnych zajęciach uczestników-ży-
dów i wietrzą w was zamaskowanych antyse-
mitów. Nie znajdując się na polityce, nie wyrokuję,
lecz powtarzam cudze zdanie: jedni mówią, że
ście antychrysty z piekła rodem, drudy, że
szowinistami pierwszej klasy. Ci twierdzą, iż
jesteście wzmowie z Ukraincami i bronicie ich;
owi znów narzekają, jako, niezgodnie z duchem
socjalistycznym, popieracie politykę narodow-
ców i apoteuszycie militarizm.

Czytelników uspokójcie. Jestem, żyję i będę
nadal pisywał swoje listy do Redakcyi (nie do
kosza). Cześć!

Sytuacja bojowa.

Lwów, 2. stycznia 1919.

(1) Dwa minione dni znamionuje brak
wszelkiej poważniejszej akcji bojowej. Było to
do przewidzenia, że po 3 dniach najwyższych
wysiłków i strat, atak ukraiński załamał się.
I dnia 1. stycznia nieprzyjaciół nie był zdolny
do akcji.

Wczoraj i dziś były potyczki, które miały
cechy walk patrolowych. Dwa dziejsze ukr.
ataki na Pohulanke i Skniłów (który właściwie
stanowił przedpolą między liniami) a więc nie
były w niczym wyłącznym posiadaniu, były
zwykłymi wypadami ochronnymi przed ewentu-
alną kontrakcją ze strony przeciwnika.

Taksamo wczorajsze wypadki w stronę toru
kolejowego na Mszanę i Zimną wodę — to
przedsięwzięcie patroli. Pociąg dzisiaj przyszedł
co Lwowa.

Działalność aeroplanów (wywiadowcza) dla
obu stron niemożliwa z powodów atmosfery-
cznych. Ciskanie bomb możliwe... o ile nie cho-

dzi stronie operującej o ich... ność. Nieprzy-
jaciół nawet, gdyby uzyskał je posiłki, w naj-
bliższych dniach nie będzie zny do poważnej
akcji. Czujność naszych sk jednak nie
slabnie.

Zebrania.

Zebranie noworoczne Rady Robotniczej m.
Lwowa i towarzyszy partyjnych odbyło się we
środe, 1. stycznia br., w sali stow. kaflarzy
przy ul. Zielonej pod 1. Zebrała się znaczna
liczba uczestników. Wsr serdecznej pogawę-
dki omawiano zagadnienia bieżącej chwili. Nastę-
pie tow. Żelazskiewicz złożywszy władzom
partyjnym i towarzyszą życzenia, oddał hołd
pamięci tych członków P. P. S., którzy pierwsi
kładli podwaliny po potężną budowę organi-
zacji politycznej robotniczej. Odpowiedział tow.
Szczyrek, wskazując zadania, które nas oczekują
w nowym roku.

3 chwili.

OBYWATEL.

Burze, przebiegające nad naszymi głowami,
uczyniły z nieornego, nerwowego żywiołu, ja-
kim jest ludność wielotysięcznego miasta, typ
szlachetny: obywatela, godnego tego miana.

Unie on cierpieć — i trwać.
W ciężkiej chwili niebezpieczeństwa i grozy
zaczeka zęby i zagłębia się w pracy dnia co-
dziennej.

Czuje, że wytrwa — jakiegokolwiek losy naj-
niższe dni przyniosą.

I życie toczy się trybem równym, niewstrzy-
manym.

Robotnik, pełniący swą powinność przy
obsłudze i naprawie maszyn światłodajnych —
publicysta, dzielący się ze społeczeństwem wie-
ścią otuchy mimo piętrzących się niesłychanych
trudności wydawniczych — urzędnik, nie opu-
szczający biur, o które biją dymiące pociski ar-
tylerii nieprzyjacielskiej — łączą się dziś wspólnym
trudem z żołnierzem kresowym, co pierśią
gorącą stróżę bram Lwowa.

Życia miaga zabić nie damy.

Burzone rowisko odbudowujemy natych-
miast, znów pracy bez przerwy, bez biadań,
bez zniecierpliwienia.

W ośm doświadczeń bowiem urastaliśmy
do dzisiejszej naszej roli prawdziwego obywatela.

Jak dalekim od nas, jakże małym przedsta-
wia si nam dziś popłoch wyjeżdżających ma-
sowo mieszkanców na wstępie światowej wojny...

Szajniko kresowa! Ufaj i wierz. Twój żoł-
nier walczy — Twój obywatel trwa! (gr.)

komunikaty.

Posiedzenie Wydziału Organizacji Zawodo-
wej Robotników Miejskich odbędzie się w so-
botę dnia 4. stycznia 1919, o godzinie 6-tej
wieczór w lokalu partyjnym przy ulicy Cłowej
1. 6, parter.

Posiedzenie Komisji Prawniczej Rady Ro-
botniczej P. P. S. Wszystkich towarzyszy pra-
wników, chcących pracować w Komisji pra-
wniczej, zapraszam na posiedzenie, które odbę-
dzie się w sobotę, 4. stycznia 1919 o godzinie
4-tej popołudniu, w dawnej redakcyi „Głosu”,
przy ulicy Cłowej 6.
Dr. Stupnicki.

Sekretaryat Rady Robotniczej urządza co-
dziennie od 5—6 popoł. w lokalu przy Cłowej
6, 1. p. Wzywa się członków zarządu organi-
zacji zawodowych, obecnych i przedwojennych,
aby się zgłaszali w dniach najbliższych w go-
dzinach wieczornych w lokalu Sekretaryatu.

▽ DROBNE OGŁOSZENIA. ▽

Niemiecko-austriaccy obywatele, którzy chcą zasięgnąć
informacji w sprawie powrotu do domu i zapomóg
mają się zgłosić

u kapitana WEDAMA, Hotel Europejski, nr. drzwi 20.
od 10—12, od 2—4.

Drukarnia A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.